

NASZ LIST ZE ST. ZJEDNOCZONYCH

# Farma Krokodyla

MIAMI na Florydzie w lutym.

Stoją jak stały przed kilkudziesięciu laty — brudne, obdrapane, „chate wujka Toma”. Stoją niedaleko linii kolejowych, niedaleko wspaniałych szos, na przestrzeni całych południowych Stanów i całej Florydy. W chatkach tych mieszkają jak dawniej czarni mieszkańcy, tylko nikt ich już dziś do pracy nie zagania, nikt ich dzieci nie katuje — chyba, że to czynią sami ojcowie lub matki. Czarni lubi spokojne rodzinne życie — lubi słońce — brzydzi się pracą — oddając się jej tylko w wypadkach posiadania jakichś osobistych namietności. Raz na tydzień murzyn wyciąga z szopy przedpotopowego Forda, na bytego na raty za 30 do 40 dolarów i rusza po zapomogę. To jest jego zajęcie i jego święto. Wracając obciążony zdobyczami kulturowymi zwyczajnych białych i oddaje się zaraz radosnemu wypoczynkowi.

Tak się rzecz ma z czarnymi, a co z innymi mieszkańcami południa i Florydy? Co z Indianami i dzikimi zwierzętami i z krokodylami?

## PRZED KILKUDZIESIĘCIU LATY

Dwadzieścia do trzydziestu lat temu — tu, gdzie dziś pyszną się istotne drapacze nieba — (tak przynajmniej dwa razy wyższe od naszej kamieniczki z Placu Napoleona), gdzie dziś stoi sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkań — były szerokie rozlewiska, pyszne łąki, dziury ze srebrzystego piasku, gąszcz trzciny cukrowej i kępy wymokłych nam kokosowych. Wśród tych południowych uroczysk hulały stada krokodyli i aligatorów, przemycali się dziki zwierzęta, a próbował panować nad tym czerwonoskóry Indianin. Dziś aligatorzy zamknięci w farmach specjalnych, gdzie zdziera się z nich za życia lub po śmierci skórę. Zwierzę spłoszone uciekł w dalsze knieje, a Indianin pokornie służy białemu człowiekowi, trzymając krokodyla i dzikie zwierzęta, schwyte przez niego a eksploatowane łącznie z nim przez gościnie przyletujące z czołw Kolumba „białe twarze”.

## WIDOWISKO DLA „BLADYCH TWARZY”

Farma krokodyli — to parę cementowanych basenów, parę koryt kamiennych, wypełnionych wodą i gąszcz sennych drapieżnych cielsk krokodyli i aligatorów, stłoczonych w jednym ulubionym kacie. „Biała twarz” lubi widowiska. O oznaczonych godzinach ściga gromada przybyszów z różnych kątów globu. Indianie będą karmić krokodyla. Przedsiębiorca zbiera „kwadry” (dwadzieścia pięć centów amerykańskich) za prawo do gapiostwa. Indianie szukają ryby i inne mięsno, będzie uczta dla gadów sennie drżących. Wreszcie wszystko gotowe. Dwóch Indian znoś kubły w pobliże ocembrowanych basenów. Potem biorą do ręki kawały ryb i mięsa, ważąc od kilograma do

dwóch, rzucają je na dno basenu. Robi się ruch, prężą się próżniaczce ciała — wstępuje w nie nadzwyczajna energia — potężnymi susami rzucają się na jado. Spoglądają na siebie groźnie — wydają złowieszcze syczenia, uderzają ogonami. Powoli następuje harmonia — każda rozwarła paszcza rozkosznie przeżuwa schwyte ocaliły. Niedługo trwa uczta, napelniają się żółdki, wyprowadzają kubły i próżno oczy wypatrują nowej zdobyczy.

## W BASENIE ALIGATORÓW

„Białe twarze” lubią zabawę, „miedziane twarze” kochają dolary. Jeden z wyrostków indyjskich wchodzi do basenu, drugi uzbrojony w długi kij, podąża za nim. Gady gniewnie się poruszają, kłapią paszczami — lecz zaraz zostają uspokojone potężnym ciosem w szczękę, wymierzonym przez jednego z Indian. Młodszy Indianin upatruje ofiarę, wreszcie wybiera jednego z aligatorów, długości z półtora metra i szybkim ruchem rąk chwytą za przednią część zamkniętej paszczy. Zaciśnięta mocno szczęką — ten rzuca się, usiłując wyrwać się z rąk napastnika. Próżny wysłęk — młody Indianin jest mocny i zręczny, nie puszcza zdobyczy — ciągnie ją po piasku. Drugi w tym czasie pilnuje towarzysza, żeby nie został zaatakowany przez jakiegokolwiek innego gada.

## WALKA Z KROKODYLEM

Indianin siada na gadzie, — przednie jego łapy przyciąga swoimi nogami; leż gada podciąga do góry, obezwładniając w ten sposób ruchliwy ogon i pozostałe członki. Chwytą jedną ręką za dół głowy aligatora, drugą za górną jego szczękę, otwiera paszczę i wkłada w nią swą głowę. Gad wściekle — jest pozbawiony wszelkiej możliwości ruchu. — Potem znowu powoli przekręca ciało gada do góry nogami. Gad się szamocze i zdaje się, że wyzwoli się przy niebaczym ruchu Indianina i zada mu coś strasznie zębami. Jednak już znowu leży pokonany. I znowu Indianin rozwarła paszczę aligatora, naigrywając się z pokonanym. Gdy jest w stanie ostatecznej furji. Teraz go uwolnił, to narazić się na walkę z wrogiem

nie do opamiętania. Trzymając jedną ręką rozwarła paszczę aligatora, drugą wolno, lecz mocno zaczyna go gładzić po brzuchu. Po paru takich ruchach gad usypia. Wtedy Indianin zwałnia wroga ze zwycięskich chwytów swych rąk i nóg, przewraca ciało gada, nadejmu mu normalną pozycję.

## PRZEBUDZENIE GADA

Gad śpi. Indianin naśladując głos aligatorów, nawołuje śpiącego. Gad śpi. Dopiero po chwili dalszych wezwaniach, otwierają się oczy — coś jakby wspomnienie — błysk gniewu, syk, sprężenie grzbietu, potężne uderzenie kijem w rozwarła szczękę, parę podskoków i powrót potulny do zwartej gromady drżących ciał współbraci. — Syją się kwadry. Indianin zbiera je skrzętnie na dnie ocembrowanego basenu. — Powoli przychodzi noc. Indianin idą do miasta z dolarami. Białe twarze wrócili do swych kłopotów codziennych. Mużni drżymy, czekając na swoje jutro.

Jerzy Kuncewicz

## Kompan Maczugi prosi o łaskę

Obrona Antoniego Janusza, kompana osławionego bandyty Maczugi, występuje z podaniem do kancelarii cywilnej p. Prezydenta R. P. o ulaskawienie. Jak wiadomo, Janusz skazany został przez sąd przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie, zaś Izba Karna Sądu Najwyższego odrzuciła wniesioną skargę kasacyjną.

W Zakopanem rozpoczęły się wieczny biegami na 18 km. otwartym i do kombinacji narciarskiej mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej. Jutro odbędą się skoki, w poniedziałek bieg zjazdowy, a we wtorek slalom.

Tego rodzaju układ zawodów niemożliwi start najlepszych naszych narciarzy z Bronisławem Czechem i

## Na tle trudności walutowych żerują oszuści

Polskie władze śledcze powiadomione zostały o niezwyklej aferze walutowej, której epilog rozegrał się w Warszawie w b. tygodniu.

Od szeregu dni zgłaszał się do jednego z banków warszawskich bogaty przemysławiec z Rygi, obywatel łotewski, Mikołaj Falk, który oczekiwał na przekazanie około 200.000 złotych. Przekaz ten jednakże wciąż nie nadchodził i tajemnicza sprawa wzbudziła zainteresowanie dyrekcji banku.

Okazało się, iż Falk padł ofiarą niezwykle sprytnego oszustwa, ukartowanego przez międzynaro-

dowych przestępców. Na terenie Łotwy obowiązują obecnie ograniczenia walutowe, uniemożliwiające wywóz większych kwot pieniężnych. Okoliczność tą wykorzystali oszuści, przyrzekając Falkowi, iż prześlą mu 50.000 łotów do Polski bez zezwolenia władz łotewskich. Kwota, która miała mu być przekazana, została jednakże przez oszustów przywłaszczona.

Wskutek rozesłanych telefonogramów po ujawnieniu tej afery aresztowano w Rydze 3 osoby z niejakim Izakiem Trejnem na czele.

# Piłkarze stołecznej „Polonii” Wychodzą na boisko

Rozmowa z wiceprezesem p. Stan. Frenklem

Unikatem wśród polskich drużyn piłkarskich jest warszawska „Polonia”. Przed dwoma laty, kiedy „Polonia” spadła z Ligi, zdawało się, że podzieli ona los wielu innych drużyn, które spadając z Ligi, już nigdy do niej nie powracały. Ale drużyna „Polonii” wykazała nie tylko ambicję, ale i cierpliwość, a zarazem przywiązanie do barw klubowych. W krytycznym dla „Polonii” roku żaden z graczy ligowych nie opuścił klubu. Po jednorocznej, rzetelnej pracy „Polonia” wróciła do Ligi.

Chcę poinformować miłośników piłkarstwa o pracach przygotowawczych „Polonii” na sezon, zwróciłem się do jej wiceprezesa, p. Stanisława Frenkla.

— Jak spędzili zimę piłkarze? — zapytałem p. Frenkla.

— Muszę się przyznać — odpowiada wiceprezes „Polonii”, — że stała zaprawa piłkarzy nie była prowadzona w ciągu zimy. Początkowo piłkarze mieli trenować razem z bokserami, ale pomyśl ten został zaniechany. Zresztą zima tak szybko zleciała, że mamy zamiar wyjść już na boisko.

— Kiedy rozpoczną się treningi na boisku?

— Chcemy wyjść na boisko już w przyszłym tygodniu. Gdyby nasze własne boisko na Konwiktorskiej nie było jeszcze odpowiednio, wówczas trenować będziemy albo na boisku w parku Traugutta, albo też na stadionie „Legii”, o co mamy zamiar prosić zarząd stadionu.

— A kto będzie prowadził treningi?

— Trenować drużynę będzie Marjan Łańko, a jednocześnie współpracować będzie z nami inż. Przeworski, przewodniczący wydziału gier i

dysekspliny PZPN. Treningi odbywać się będą w dwu grupach; dla zawodników, t. zn. dla graczy ligowych i dla drużyny Ib oraz dla młodszych drużyn.

— Czy przewidziane są jakieś zmiany w drużynie ligowej?

— Większych zmian nie przewidujemy, choć w liniach ofensywnych nastąpią pewne drobne przesunięcia.

— Czy „Polonia” pozyska jakichś nowych graczy?

— Mielibyśmy propozycje ze strony zamiejscowych graczy. W większości wypadków nie skorzystaliśmy jednak z nich, zwłaszcza, że nowa decyzja walnego zebrania PZPN o utrzymaniu karencji przekreśla tę rzecz w dużej mierze. „Polonia” w tym tylko wypadku sięgnie do wychowanków innych klubów, o ile będą oni w Warszawie czy to w woj. ską, czy na studjach. Obecnie pewnie jest już, że w „Polonii” grać będzie reprezentacyjny piłkarz śląski, Krug, z „Pogoni” katowickiej, który odbywa służbę wojskową w III baonie czołgów i samochodów pancernych. „Polonia” nie chce zresztą korzystać ze zbyt wielkiej ilości graczy obcych, gdyż zatracałaby swój dotychczasowy charakter i nie byłoby miejsca dla narobku. Kłopoty przecież ma prawo grać kiedyś w pierwszej drużynie.

— Jakimi więc graczami operować będzie „Polonia” w tym sezonie?

— W brance mamy do rozporządzenia: Korniejewskiego, Alaszewskiego II i Łaskowskiego. W obronie grać będą: Bułanow, Piłowski,

Bojarski, Zastawniak i Bańkowski. W pomocy: Odrowąż, Szczepaniak, Zajchert, Alaszewski I i Alaszewski II. W ataku: Puchniarz, Biedrzycki, Łańko, Herisch, Krug, Zgliński, Sowiński, Strzeżek i Karolak.

— W sezonie czynne będą — mówi w dalszym ciągu p. Frenkiel — poza ligową cztery drużyny oraz jedna juniorów; tą ostatnią zajmie się specjalnie rutynowany piłkarz Zastawniak.

— Jakie plany międzynarodowe ma „Polonia” w tym sezonie?

— W tym względzie działają będziemy w łączności ze stołeczną „Legią”. Na Wielkanoc mamy zamiar sprowadzić z „Legii” jedną z drużyn niemieckich. Zresztą całe szysy psuje kalendarzyk ligowy, który jest tak ułożony, że nie ma zupełnie wolnych terminów. Jak „Polonia” ma wolną niedzielę, to znów w Warszawie jedna z dwóch pozostałych drużyn ligowych ma konkurencyjny mecz, więc bez deficytu nie można sprowadzać jakiejś obcej drużyny.

— Jeszcze jedno pytanie, panie prezesie: kto będzie kapitanem drużyny?

— Kapitanem drużyny „Polonii” pozostaje Jerzy Bułanow, który w tym sezonie obchodząc będzie jubileusz 400-go meczu w barwach „Polonii”. Muszę dodać, że Bułanow nosi się z zamiarem zrezygnowania z tego stanowiska, w tym roku jednak pozostaje jeszcze ze względu na jubileusz 20-lecia istnienia „Polonii”. — kończy swe uwagi wiceprezes „Polonii”.

## Kronika sportowa

Mistrzowska drużyna piłkarska Polski Ruch, celem starannego przygotowania się do mistrzostw ligo-

wych, rozgrywa już oddawną serię spotkań treningowych oraz propagandowych w różnych miejscowościach na Śląsku. Jutro Ruch grać będzie w pełnym składzie w Radzionkowie z miejscową reprezentacją klubów.

Na 3 marca Ruch sprowadza do Wielkich Hajduk czołową drużynę piłkarzy berlińskich, Minerve. Piłkarze mistrzowskiej drużyny Polski trenują pod okiem wiedeńskiego trenera Wiesera.

Kapitałisci polscy z Ameryki coraz bardziej interesują się sportem w Polsce. Na Śląsk przybył Polak amerykański, p. Chmura, który czyni starania o nabycie sztucznego lodowiska w Katowicach. W najbliższych dniach nastąpić ma zebranie likwidacyjne obecnej spółki, dysponującej torem katowickim. Do przejęcia toru pretenduje magistrat katowicki z racji wiarygodności należnych mu od obecnych właścicieli.

Polski menedżer zawodowych bokserów, Frank, zamierza doprowadzić do skutku mecz pomiędzy znanym niemieckim bokserem, Pistulą, a Ślązakiem, Kantorem.

W komendzie podokręgu Zw. Rezerwistów w Wilnie powstała myśl zorganizowania w dniu 19 kwietnia, jako w rocznicę wyzwolenia tego miasta, marszu pierwszego Żołnierza — Wilno. Należy dodać, iż Żołnierza jest miejscem urodzenia marsz. Piłsudskiego. Trasa tego marszu wynosi 80 km.

Thunberg, słynny lyżwiarz fiński, o którym pisaliśmy, że wyjechał do Japonii jako trener i z tego powodu zostaje zawodowcem — posiadał w swej karierze sportowej 5 rekordów światowych. Był on mistrzem świata w r. 1923, 1925, 1928, 1928 i 1931. Tytuł mistrza Europy posiadał Thunberg w latach 1923, 1928, 1931 i 1932.

Arsenal, mistrz piłkarski ligi angielskiej, otrzymał zaproszenie na rozegranie kilku meczów w Moskwie i Leningradzie.

Dwa ćwierćfinałowe mecze hokejowe o mistrzostwo Polski oraz finały, z braku warunków atmosferycznych przełożone będą prawdopodobnie na rok przyszły. Sztuczny lodowisko w Katowicach nie można wyzyskać ze względu na reformy w zarządzie lodowiskiem.

## Dwie porażki koszykarzy w Rydze

Reprezentacja Warszawy w koszykówce rozegrała mecz z reprezentacją Rygi, w skład której weszli najlepsi gracze łotewscy. Zwycięstwo odniosła drużyna ryska w stosunku 54 : 25.

Wczoraj odbył się w Rydze ostatni mecz naszych koszykarzy, którzy walczyli p. n. Krakowa. Przeciwnikiem naszej drużyny była ta sama drużyna ryska. Mecz przyniósł ponowną porażkę drużyny polskiej w stosunku 35 : 45.

J. B. Priestley

72)

## BOHATER

— Gdzie jest ciotka Nellie? — spytał Charlie, postanawiając rozsądnie nie zwracać uwagi na słowa kuzyna. — Leży w łóżku na gorze, w szpitalu — odparł wuj zniżając głos — nie, nie jest jej gorzej. Musieliśmy się dobrze namęczyć, by ją utrzymać w łóżku. Ale doktor twierdzi, że tak jest dla niej lepiej, więc nalegałem i raz przynajmniej ustąpiła naszym prośbom i leży. A teraz posłuchaj mnie uważnie, chłopce, zanim do niej wejdziemy. Ciotka słyszała o tobie wiele i paliła się do tego, żeby ci zobaczyła, ale nie wie o tem, że ci pisałem, nie trzeba jej o tem wspominać. Niech wierzy, że sam pomyślałaś o odwiedzeniu jej. To sprawi jej większą przyjemność, a mnie oszczędzi przykrości.

— Dobrze. Rozumiem. Jakże się ciotka miewa?

— Najlepiej. Nie mogę powiedzieć, żeby dobrze.

— Ale co to jest?

— Widzisz, chłopce... — wuj zawałał się — doktor mówi to i owo...

— Mogę ci odrazu powiedzieć, co jej jest — przerwał szorstko Johnny — to wszystko przez ten przeklęty głód. Odmawia sobie jedzenia, by nam zostawić. A pozatem zdenerwowanie.

— Już dobrze, mój synu, — powiedział szybko ojciec — uspokój się, uspokój się. Nie jesteś tu w klubie, by tak krzyknąć. Są ludzie, którzy cierpią więcej od nas

— Więc co z tego? — odciął się Johnny. — Gdzie jest Madge? — spytał Charlie. — Pracuje.

— Ona jedna z nas wszystkich ma posadę — wtrącił Johnny. — W sklepie. Osiemnaście szylingów tygodniowo. To niewiele, ale zawsze coś. Znacznie więcej, niż suma, do której mam prawo jako bezrobotny. A nawet tej sumy nie otrzymuję.

— Jako? — Bo za to, że ona zarabia osiemnaście szylingów, ściągają nam jedenaście z naszego zasiłku. Wychodzi to prawie na jedno.

— Ależ nie, — powiedział ojciec wstając — nie na jedno, bo mamy przynajmniej kogoś w domu, kto pracuje. Zobaczę, czy ciotka nie obudziła, Charlie.

Johnny milczał przez chwilę, potem powiedział nieco miłszym tonem:

— Rad jestem, żeś przyjechał Charlie. To rozerwie trochę mamę. Czytała o tobie i będzie się chciała dowiedzieć od ciebie samego, jak się człowiek czuje w Londynie w skórce bohatera. Zostaniesz kilka dni?

Charlie odpowiedział, że właśnie ma zamiar i że zostawił walizkę na dworcu. Dorzucił uwagę, że chyba znajduje pokój gdzieś w sąsiedztwie.

— O, z tem nie będzie kłopotu. Sam znam kilka adresów. a mama będzie ich miała mnóstwo. Pójdę po twoją walizkę. Nie! daj spokój. Jestem zadowolony, że mam coś do roboty.

— Masz co zakurzyć, Johnny?

— Mam tam ze dwa niedopałki, — Johnny skrzywił się żałośnie.

— To możebyś zechciał kupić po drodze? — spytał

Charlie takim głosem, jakby go błagał o łaskę, i dał mu szylinga.

Wielką ulgę sprawiło mu to, że kuzyn przyjął pieniądze, kiwnąwszy głową; ubrał się w płaszcz, wziął szalik i leżąc na krześle czapkę i wyszedł.

Charlie rozejrzał się po pokoju, gdzie stały dobrze mu znane meble. Z przyjemnością stwierdził, że mają jeszcze te same stare sprzęty, choć dobrze już podniszczone i wylakle. Nowego nic tu nie przybyło od dziećmi lat, ale nie zastawili żadnego z tych przedmiotów. To zawsze była pewna pociecha.

— Myślałem to sobie właśnie, wuju, — mówił w chwilę później do wchodzącego, — że przypominam sobie doskonale każdy mebel. Udało nam się wszystkie zachować, prawda?

Ton jego głosu był sztucznie ożywiony i serdeczny. Wuj pokiwał głową:

— O, mój chłopce, większość z tych rzeczy dawno powędrowałyby na sprzedaż, gdyby tylko ktokolwiek chciał je kupić. Ale dziś w Słakeby można znaleźć nabywców najwyżej na pościel. Lombardy są przepelnione wszelkiego rodzaju przedmiotami. Wszyscy chcą sprzedawać, a niema komu kupować.

Charlie spoehmurniał:

— Nie pomyślałem o tem.

— Wiele jest takich rzeczy, mój chłopce, o których się nie myśli, dopóki nie przyjdzie na to czas. Im dłużej żyjesz, tem się więcej uczysz. Więc co, chciałbyś pójść na górę przywitać się z ciotką? Tylko nie zapominać o tem, co ci mówiłem.

(D. c. n.).